

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały
Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń
Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.
S. Kwolek — Sekretarz

Adres: 12458 Maine Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the
Bible Students in America.

S. Kwolek — Secretary

Address: 12458 Maine Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

UWAGI OGÓLNE

Prenumeratą za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Złp. 5.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili listownie sekretarza, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiać żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy wysyłać na adres sekretarza; z Polski zaś i z Francji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: A. Stahn, Kraków, Bonerowska 3.

Pieniądże dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uwiadomić sekretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i sługą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwaleb- nym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wier- nem wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkol- wiew. Samo stało na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rze- czach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo nie- wolności". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Na- uki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; prze- ciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęteni, aby tymże Słowem Bożem do- świadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewo- dem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zaleca- my jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . iżby nie byli między wami rozerwania, ale abyście byli spo- jeni jednakim umysłem i jednakiem zdaniem."—1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

KALWARJA.

"Wszyscyśmy jako owce zbłądzili..... a Pan włożył nań nieprawości wszystkich nas." — Izajasz 53:6.

Znowu zbliżamy się do ważnej i drogiej sercu każdego prawdziwego naśladowcy Pana, rocznicy śmierci naszego Odkupiciela Jezusa Chrystusa. Przeko w niniejszym rozwa- żaniu przeniesiemy się myślą naszą na ten pagórek, gdzie to 19 stuleci temu rozegrał się ten wstrząsający dramat; gdzie to na srogim krzyżu zawisł święty, niewinny, niepokalany "Baranek Boży," doskonały człowiek Chrystus Jezus. O do- niosłości tego ważnego wydarzenia, świat dotąd ma bardzo niejasne, zamglone pojęcie. Lecz ci, których oczy wyrozu- mienia zostały otworzone na rzeczy Boskie, poznali, że ten dramat na górze Kalwarji był najważniejszym wydarzeniem w wszechświecie; albowiem tam Jednorodzony Syn Boży, pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych, położył dobro- wolnie życie Swoje w ofierze za grzeszny, skalany i od Boga oddalony rodzaj ludzki. Gdyby nie Jego ofiara, bylibyśmy zgubieni na zawsze, na podobieństwo bezrozumnych zwier- rząt. Lecz dzięki niech będą Bogu Najwyższemu, "że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny" (Jan 3:16). Dzięki niech będą także temuż Synowi, że dobrowolnie zgodził się przy- jąć na Się "Nieprawości wszystkich nas", umrzeć za nie i tym sposobem stać się "ubłaganiem za grzechy nasze i ca- lego świata". — 1 Jan 2:2.

Nie zapominajmy jednak jak wiele Go to musiało kosz- tować! Nie dość, że, będąc bogatym, u Ojca, stał się ubogim, abyśmy ubóstwem Jego mogli być ubogaceni, ale stawszy się

człowiekiem, trzeba Mu było jeszcze przejść ciernistą drogę wzgardy, poniżenia i wszelkich innych cierpień. A teraz, po trzech i pół latach Swej publicznej misji i ustawicznego po- święcenia się dla Swego narodu, miał być przez tenże naród wydany na śmierć i to najhaniebniejszą śmierć na krzyżu, jako bluźnierca Bogu, co według zakonu było najwyższą zbrodnią. I oto widzimy Go wiedzionego na miejsce stracenia — na Kalwarję! On, umiłowany Syn Boży; On, który wszystkim czynił: dobrze, leczyl chorych, wskrzeszał umar- łych, cudownie karmił tysięczne rzesze; On, który kilka dni temu wprowadzony był z tryumfem do Jeruzalemu — oto teraz obity, osiniały, z cierniową koroną na głowie, idzie chwiejnym krokiem na Kalwarję, upadając pod ciężarem krzyża, na którym ma zawisnąć i życia dokonać! Gd ie są te rzesze cudownie przez Niego karmione? Gdzie są te tłumy, które kilka dni temu tryumfalnie wprowadziły Go do Jeruzalemu, wołając: "Hosanna Synowi Dawidowemu!" Oto idą za nim jako za skazańcem, lecz zamiast sympatji, zio- nie od nich jakaś zaciętość i zadowolenie, że stanie się za- dość ich wołaniu: "Ukrzyżuj Go! ukrzyżuj Go!"

Idziemy dalej, dochodzimy do szczytu góry. Oto rozcią- gają naszego Mistrza na krzyż, do którego niemiłosiernie przybijają Go za ręce i nogi. Wreszcie wnoszą krzyż i przy- gwożdżonego doń Syna Bożego. Zawisł pomiędzy niebem a ziemią i umarł w strasznych boleściach, ponieważ umiłował nas więcej aniżeli Samego Siebie!

Oto obraz poświęcenia, jakiemu równego nie było w hi- storii! Jako Jego naśladowcy, bądźmy i my gotowi cierpieć, dobrze czyniąc wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.

STRAŻ

VOL. XII.

KWIECIEŃ (APRIL), 1933

NO. 4

Wieczera Pańska

M NIEDZIELĘ, dnia 9-go kwietnia, po godzinie szóstej wieczorem, czytelnicy tego pisma zgromadzą się jako Kościół Chrystusowy na obchodzenie pamiątki Jego śmierci, używając przy tem przaśnego chleba i owocu winnego krzewu, jako symbole Jego złamanego ciała i przelanej krwi. Zgromadzeń takich nie będzie bardzo dużo, i nie będą zbyt liczne, lecz Pan powiedział: "Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię Moje, tamem jest w pośrodku ich". — Mat. 18:20.

Zachęcamy aby nikt nie zaniedbał tego dorocznego przywileju, dla jakiegokolwiek przyczyny. Pewne szczególniejsze błogosławieństwo związane jest z obchodzeniem tej pamiątki. Ktokolwiek czuje się zniechęconym, niech weźmie udział w tym chlebie, prosząc Boga o lepsze zrozumienie swego usprawiedliwienia i o świeże ocenienie swego poświęcenia, aby być złamanym (ofiarowanym) z Nim, jako uznany członek tego jednego chleba, czyli Jego Kościoła, Jego ciała. Biorąc udział w kielichu pamiętajmy że on przedstawia cierpienia naszego Pana, które On ponosił za nas — Jego skosztowanie śmierci za wszystkich. Pamiętajmy także że i my zostaliśmy powołani aby cierpieć z Nim, abyśmy też z Nim mogli królować. Takie też znaczenie miały Jego słowa: "Pijcie z tego wszyscy." Apostół oświadczył że jest to społecznością w Jego cierpieniach. — 1 Kor. 10:16.

Nie zapominajmy o tem że ta Wieczera byłaby dla nas bez znaczenia, lub nawet gorzej niż to, gdyby nie była w taki sposób rozumiana i oceniana. Niechaj nas jednak nic nie wstrzymuje — ani grzechy, ani oziębłość, ani poczucie niegodności. Idź do Pana i postaraj się o oczyszczenie ze swoich niedoskonałości. Udaj się także do twych braci, lub do kogokolwiek, komu coś złego uczyniłeś — wyznaj swoje względem nich przewinienia, bez względu czy oni przyznają się do winy względem ciebie czy nie. Załatw swoją sprawę z Bogiem, a także, o ile to możliwe z ludzmi, poczem jedz, owszem, uczuj przy obfitym stole, który Pan przygotował dla wszystkich, którzy Go przyjmują teraz, lub przyjmą później "w słusznym czasie."

Takie obliczanie swego sumienia i oczyszczanie było pokazane, jak wiemy, w obchodzeniu wielkanocy w figurze u Żydów. Zanim zgromadzili się na spożywanie baranka wielkanocnego, przeszukali całe swe domy za jakiegokolwiek kwasem, zgnilizną, kośćmi, itp. Wszystkie takie rzeczy zostały spalone — zniszczone. Podobnie: my musimy wypełnić pozafigurę, i wyrzucić "stary kwas", gniewu, złości, nienawiści, sporu itd. — 1 Kor. 5:7, 8.

Pamiętajmy jednak że ten kwas grzechu nie można w zupełności wyrzucić, jeżeli się go nie spali; a spalić go może tylko miłość — niebiańska miłość, miłość Boża. Jeżeli miłość ta jest rozlana w sercach naszych, to ona strawi wszystko co jest jej przeciwne — jak zazdrość, nienawiść, obmówiska itp. Złóżcie to wszystko, mówi Apostół, a przyobleczcie się w Chrystusa i bądźcie napełnieni Jego Duchem. Nie zniechęcajcie się. Prawda, że przez tyle czasu powinniście już być więcej zaawansowani, to jest bliżej doskonałej miłości; lecz uczenie się potrzebnych lekcji i zaczynanie na nowo z świeżem postanowieniem i z większem zrozumieniem tej prawdy, że sami, bez pomocy Pana, nigdy byście nie zdołali osiągnąć nagrody. On wie o tem lepiej aniżeli my i powiedział: "Beze Mnie nic uczynić nie możecie." (Jan 15:5) Ojciec uczynił to zarządzenie dla nas, bo wiedział że było nam potrzebne. "Wzmacniajcie się!" jest zachętą Pana do wszystkich, którzy pragną i starają się należeć do klasy "zwycięzców".

PRZECIWNIK WASZ DJABEL

W tej porze roku szczególniejsze pokusy zdają się być dozwalane na wiernych. "Korzenie gorzkości" starają się wyrastać zawsze, lecz w tym czasie ze szczególną siłą. Pamiętajmy więc że miłość, a nie znajomość, jest ostateczną próbą naszego uczniostwa. "Nowe przykazanie daję wam abyście się społecznie miłowali". Ponieważ Apostołowie, w owym czasie nie mieli dosyć miłości jedni ku drugim, przeto spierali się między sobą, kto z nich powinien być większym w królestwie i do takiego stopnia byli zdecydowani nie ustąpić że zaniedbali umyć nóg Mistrzowi i przez to dali Mu sposobność być sługą wszystkich, nawet w tych najmniejszych rzeczach. Ten niewłaściwy duch — ten brak Ducha Pańskiego — sprawił że ulegli pod naporem przeciwnika i duch ten doprowadził Judasza do zdrady a Piotra do zaparcia się Mistrza.

Miejmy się więc na baczności, czuwajmy i módlmy się; bądźmy również pokornymi i miłującymi, abyśmy nie weszli w pokuszenie. On wielki nasz przeciwnik może nigdy nie był tak czynnym jak teraz, aby szkodzić, usidlić i zwodzić naśladowców Pana.

Dla korzyści naszych czytelników zamieszkających na kontynencie europejskim, podaliśmy już w poprzednim wydaniu Straży artykuł objaśniający tę ważną Pamiątkę. Zalecamy ponowne zbadanie tego artykułu, a także tego co na ten temat powiedziane jest w szóstym tomie, wykład 11-ty.

19. 11. 1933

“Szymonie, Miłujesz Mnie?”

Rzekł mu zasię powtóre: Szymonie Jonaszowy, miłujesz Mnie? Rzekł mu (Piotr): Tak jest Panie, Ty wiesz że Cię miłuję.” — Jan 21:16.

WSZYSTKIE sceny i wydarzenia w życiu i po zmartwychwstaniu naszego Pana, podane w Ewangeliji, są pełne znaczenia, powagi, nauki i świętości, lecz niektóre z tych są nader wzruszające. Jedną z takich scen była rozmowa Jezusa z Piotrem przy morzu Tyberjadzkim, (Galilejskim), po zmartwychwstaniu Pana. Dla lepszego zrozumienia powagi tej rozmowy uprzytomnijmy sobie niektóre poprzedzające wydarzenia i okoliczności.

Z różnych zapisków podanych w Ewangeljach spostrzegamy, że Piotr był człowiekiem pełnym zapału i szlachetnych, wzniosłych porywów. Nie był on zimnym, wyrachowanym typem byznesowego Żyda, ani podejrzliwym, nieufnym Tomaszem; lecz był gorącym, prędkim, na wskroś szczerym i prostodusznym. W swym zapale i w swej szczerości posuwał się nieraz za daleko i popełniał pewne niewłaściwości i omyłki, lecz nigdy nie pozostawał w tyle, nie pozwolił aby drudzy wyprzedzili go w jego gorliwości i wierności dla Pana. Te zalety jego charakteru wyróżniały go ponad drugich uczeni Pana, czyniły go miłym w oczach Mistrza i naturalnym zbiegiem okoliczności, czyniły go przodującym w gronie dwunastu Apostołów.

Jednakowoż jako członek niedoskonałego rodu Adamowego, Piotr, obok tak wielu zacnych, szlachetnych i miłych Panu przymiotów, miał także pewne słabości. Brak mu było stałości, tej siły charakteru, która by go czyniła roztroptym i nieustraszoną bojownikiem, nie tylko w chwilach spokojnych i normalnych, ale i w momentach wielkiego napięcia, zamieszania i kryzysu. W takich krytycznych chwilach, Piotrowi brakowało orjentacji, roztropności i stałości. Słabość ta ujawniła się szczególnie w jego zaparciu się Pana i w jego niezupełnie szczerem obchodzeniu się wobec pierwszych Chrześcijan nawróconych z Pogan. — Mat. 26:69 — 75; Gal. 2:11 — 14.

Pomimo tej słabości, był on jednak miłym w oczach Pańskich i nawet jego grzech zaparcia się Pana, był mu łaskawie przebaczony. Możemy w tem czerpać naukę dla nas, i mieć ufność w Panu, że gdy tylko nasze serca będą czyste i szczerze przed Bogiem, to omyłki naszej głowy — omyłki wynikłe z powodu braku odpowiedniego wyrozumienia, orjentacji, lub odziedziczonych słabości — będą nam łaskawie przebaczone, przykryte szatą sprawiedliwości Chrystusowej.

Nie należy rozumieć że Św. Piotr lekceważył swoje słabości i nie starał się ich pozbyć. Przeciwnie, jego na wskroś szczerą naturą dopomagała mu do zobaczenia swoich uchybień, do przyznania się do nich i do podejmowania naprawy. Czytamy, że gdy spostrzegł swoją omyłkę zaparcia się Pana, wyszedłszy gorzko zapłakał. Podanie niesie że o tem swoim zaparciu się Pana często opowiadał wiernym i że przy każdej takiej okazji łączył szczerego i gorzkiego żalu

splywały po jego smutnym i poważnym obliczu. 24.10.43.

Idąc za tym przykładem i my powinniśmy być zawsze gotowi uznać naszą omyłkę lub potknięcie się i ze szczerem i skruszonym sercem błagać Boga o przebaczenie. Tak postępując możemy być pewni, że jak Piotrowi Pan dobrotliwie przebaczał i przyjmował do Swej łaski, tak i nam przebaczy i od łaski swej nie odtrąci.

SZCZEGÓLNIJSZA PRÓBA I UPADEK PIOTRA.

Możemy sobie wyobrazić że smutne mowy Jezusa i Jego przygotowywanie się na śmierć wywierały dziwne wrażenie na wszystkich uczniach a szczególnie na gorącego Piotra. On pierwszy w swej gorliwości zaprotestował tej możliwości, aby Jego umiłowany Mistrz miał być zabity. (Mat. 16:22) Gdy przy ostatniej wieczerzy Jezus zaczął myć nogi Swym uczniom, sam tylko Piotr sprzeciwił się temu, z pewnością, zawstydzony że będąc zajęty sporem o większe stanowisko w królestwie, zaniedbał sposobności umycia nóg Mistrzowi i współuczniom.

Gdy przy tej samej wieczerzy, Jezus ze smutkiem oświadczył, że wszyscy się rozproszą, a Jego samego pozostawią (Jan 16:32), Piotr ze szczerością i zapałem zapewnił Pana, że choćby Go wszyscy opuścili, on tego nie uczyni. (Mat. 26:33) Jezus, głosem łagodnym, lecz pełnym smutku i tkliwości dla Piotra, odrzekł: “Zaprawdę powiadam ci, iż tej nocy, pierwej niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprziesz.” — Mat. 26:34.

Jak dziwnie musiały te słowa brzmieć w uszach zapałem uniesionego Piotra! Z pewnością, był on przekonany że coś podobnego nigdy się nie stanie, że to przypuszczenie Pana co do jego zaparcia się Go, jest mylnem. To też nieco później, aby dowieść Panu swej gotowości bronienia Go, sam jeden, z mieczem w ręku, stanął do walki z rotą żołnierzy, która przyszła aresztować Jezusa. Jezus powstrzymał jego zapal, rozkazał mu włożyć miecz do pochwy, a do żołnierzy zwrócił się z prośbą aby tak Piotra jak i innych uczeni nie molestowali, lecz pozwolili im odejść; Sam zaś dał się związać i aresztować. — Mat. 26:52; Jan. 18:11, 8.

Możemy się domyślać że ta okoliczność była jakoby wiadrem zimnej wody na rozgorączkowaną głowę Św. Piotra. Jego zapal zmalał do zera i poczuł się jak człowiek tracący grunt pod nogami. Nie odszedł jednak daleko. Jego serdeczna miłość do Pana nie pozwoliła mu szukać dla siebie schronienia lub odpoczynku; lecz kazała mu iść za Panem, choć w pewnym oddaleniu. W taki sposób znalazł się na podwórzu przed domem najwyższego kapłana, Kaifasza. Tu spotkała go krytyczna próba, w której doznał smrotnej porażki.

Jest prawdopodobnem że oprócz Piotra nie było tam żadnego z Apostołów. Możemy więc sobie wyobrazić, że znajdując się sam jeden, wobec żywołu obcego i nieprzyjaznego, podczas gdy opodal stał Jego Mistrz, że tak powiemy, okuty w kajdanach, ja-

koby zwykły zbrodniarz lub złoczyńca, duchowa strona Piotra musiała znajdować się w bardzo opłakanym stanie. W miejsce zapału przyszło, zwątpienie, zamiast umysłowego spokoju, zamęt różnych sprzecznych myśli i uczuć. Nic też dziwnego że gdy został rozpoznany jako jeden z uczniów Pana, biedny Piotr, zatrwożony i zakłopotany już do najwyższego stopnia, został tym nagłym pytaniem zupełnie wytrącony z równowagi i zaparł się swego Mistrza po trzykroć. Dopiero gdy kur zapał, a jednocześnie gdy Piotr poczuł na sobie smutny i pełen kłiwego uczucia, wzrok umiłowanego Mistrza — dopiero obudził się z trwożnego oszołomienia, wspomniawszy na zapowiedź Pana i poznał jak dosłownie zapowiedź ta wypełniła się, w jego niskim czynie zaparcia się Pana. O! jak prędko otrzeźwiło to Piotra, jakim bólem i żalem napełniło jego serce! "Gorzko zapłakał!" Jego oczy zalały się łzami, a serce zostało wstrząśnięte niewymownym bólem i żałością, o jakich może żaden z nas nie ma pojęcia.

Następne wydarzenia, sądzenie Jezusa na śmierć, Jego ukrzyżowanie i pogrzeb, nie dały Piotrowi wiele czasu do spokojnego rozważania, ani nie były bodźcem dla duchowej jego strony; lecz przeciwnie wywierały wpływ coraz więcej przygnębiający i zniechęcający. Pierwszego dnia po sabacie, jego duchowa strona została bzywniona, wieścią że Mistrz zmarł twychwstał i pokazał się najprzód Marji a później uczniom. Gdy jednak po ostatnim pokazaniu się i udowodnieniu Swej tożsamości Tomaszowi, Jezus przez kilka dni nie pokazywał się, Piotr i inni uczniowie znowu popadli w zwątpienie i niepewność, co im dalej czynić wypada. Ponieważ już poprzednio, Apostołowie przywykli spoglądać na Piotra jako na przedniejszego, więc i teraz niezawodnie czekali od niego pewnej decyzji co do dalszej ich działalności. Biedny zaś Piotr, który, jakżeśmy to już powiedzieli, nie miał dosyć stałości charakteru i roztropności, nie będąc jeszcze zasilony Duchem świętym, w takich właśnie okolicznościach tracił głowę i dochodził do niewłaściwych konkluzji. Przeto i tutaj zapomniał na polecenie Pana, aby oczekiwali na pocieszyciela, Ducha świętego i zadecydował powrócić do swego pierwotnego zajęcia — do rybołówstwa. Inni uczniowie, prawdopodobnie ci wszyscy, którzy również byli wprawdzie rybami, uznali tę decyzję Piotra za właściwą i razem zawarli spółkę rybacką i zabrali się do łowienia ryb w morzu Tyberjadzkim. Z pewnością że zabralo im kilka dni na poczynienie potrzebnych przygotowań, na zakupienie lub wynajęcie łodzi, sieci i na tem podobne przygotowania.

Gdy już wszystko było gotowe, zabrali się do łowienia ryb. Nie mieli jednak powodzenia, bo choć całą noc się męczyli, nie ułowili nic. Wtedy to, nad ranem, pokazał im się Jezus, którego jednak nie poznali. Zapytał ich się czy mają ryby. Otrzymawszy odpowiedź przeczącą, polecił im zapaść się po prawej stronie łodzi. Apostołowie, może byli nieco zdziwieni tą propozycją nieznanego, lecz usłuchali i wnet poculi w sieci tyle ryb że jej uciągnąć nie mogli. Ten nagły i tak obfity połów, po bezowocnem łowie-

niu przez całą noc, dał im poznać że to było czemś nadzwyczajnem i że tym nieznanym był zmarł twychwstał Pan. Czytamy jednak że "żaden z uczniów nie śmiał Go pytać: "Ty ktoś jest? wiedząc że jest Pan." Tak, nie śmieli się pytać, ani cokolwiek mówić, bo poculi niewłaściwość swego prędkiego powrotu do pierwotnego zajęcia i obawiali się że Pan będzie im czynił wymówkę. Pan jednak nie czyni im żadnej wymówki, lecz zaprasza ich do śniadania w którym wraz z nimi uczestniczy. Po spożytym śniadaniu nastąpiła rozmowa Pana z Piotrem, która jest głównym przedmiotem naszego niniejszego rozważania.

Jezus zapytuje się Piotra: "Szymonie Jonaszowy, miłujesz Mnie więcej niż to?" Zwracamy uwagę, że w naszym zwykłym polskim tłumaczeniu podane jest to zapytanie nieco inaczej, aniżeli podaliśmy to powyżej; mianowicie, podane jest tak: "Miłujesz Mnie więcej niż ci?" co jakoby miało znaczyć iż Pan chciał wiedzieć czy Piotr miłował Go więcej aniżeli ci drudzy Apostołowie. W greckim oryginale zaimek tego tekstu nie zdaje się odnosić do uczniów, ale do rybołówstwa, a więc nie powinno być: "Miłujesz Mnie więcej niż ci?", ale "Miłujesz Mnie więcej niż to?" czyli, więcej niż rybołówstwo? więcej niż ten stary twój zawód, któryś porzucił, a teraz znowu do niego wróciłeś? Zważywszy wszystkie te powyżej skreślane okoliczności całej tej sprawy, możemy łatwo zauważyć że taką, a nie inną była myśl naszego Pana.

Zauważyliśmy już że właśnie Piotr był odpowiedzialny za ten powrót uczni do dawnego ich zawodu. Piotr rzucił myśl: "Pójdę ryby łowić"; czem zachęcił innych do powrotu do ich pierwotnego zajęcia. Do tego więc Piotra, który zawsze starał się być blisko Pana, który oświadczył że gotów był umrzeć z Nim, który z mieczem w ręku wystąpił w Jego obronie, ale który także zaparł się Go trzykrotnie, a teraz sam udał się i drugich zachęcił do rybołówstwa — do tego Piotra zwrócił się Jezus z zapytaniem: "Miłujesz Mnie?" i do tego dodał: "Więcej aniżeli to?" — więcej aniżeli to morze, łódzie, sieci i ten stary twój zawód rybacki?

Jezus nie mógłby się pytać, czy Piotr miłował Go więcej niż ci drudzy Apostołowie, ponieważ Piotr, nie znając uczuć drugich Apostołów, nie mógłby na takie zapytanie dać zadawalniającej odpowiedzi. Przeto Piotr zrozumiał, że Pan, zapytując się go, czy miłuje Pana więcej aniżeli to, chciał mu przypomnieć, że on nie miał już więcej wracać się do łowienia ryb; ponieważ Pan go wybrał i obiecał uczynić rybakiem ludzi (Mat. 4:19). To też zawstydzony odrzekł: "Tak jest Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję"; nie śmiał jednak dodać: "Więcej niżeli to."

Tutaj warto zauważyć, że Jezus w Swojem zapytaniu na określenia uczucia "miłujesz", użył wyrazu "agape", co oznacza najwyższą miłość. Piotr zaś w swej odpowiedzi użył słowa "phileo", co nie oznacza miłości najwyższej, ale jednak uczuciową, serdeczną. Przeto odpowiedź Piotra można wyrazić w następujący sposób: "Tak jest Panie, Ty wiesz, że miłuję Cię całym uczuciem" (całym sercem). Pan rzekł: "Paśże baranki Moje." Poczem powtóre zapytuje:

“Szymonie Jonaszowy miłujesz (“agape”) Mię?” lecz już nie dodaje “Więcej niż to?” Piotr znówu zapewnił Pana, że miłuje Go miłością uczuciową i gorącą. Lecz Pan po raz trzeci zapytuje go “Szymonie Jonaszowy miłujesz Mię?” W tem trzecim zapytaniu, Pan nie użył słowa “agape”, lecz użył tego samego słowa, którego używał Piotr, tj. “phileo”, przez co jakoby chciał powiedzieć: “Czy ty aby jesteś pewien, że miłujesz Mię całym swoim uczuciem, całym sercem? Przecież tyś tak samo mawiał dawniej, a jednak zaparłeś się Mnie po trzykroć, a teraz zaniechałeś Moją sprawę i udałeś się z powrotem do rybołówstwa”.

To trzykrotnie zapytanie Pana, czy Go miłuje, było jedyną wymówką, jaką Pan uczynił Piotrowi, za jego trzykrotne zaparcie się Pana i za jego powrót do rybołówstwa. “I zasmucił się Piotr.....i rzekł: Panie, Ty wiesz wszystko, Ty znasz, że Cię miłuję”. Ja teraz poznałem, Panie, że Ty wiesz wszystko, że Ty znasz mnie lepiej, aniżeli ja znam samego siebie. Ty wiedziałeś, że ja się Ciebie zaprę i powiedziałeś mi o tem. Ja nie chciałem Ci wierzyć, a jednak stało się jak powiedziałeś. Zaparłem się Ciebie Panie; lecz to nie znaczy, że przestałem Cię miłować. Powróciłem do rybołówstwa, lecz i to nie znaczy, że Cię więcej nie miłuję. Byłem słabym i pod naciskiem mych cielesnych sabości zapomniałem się, lecz moja miłość do Ciebie nie ustała. Ty znasz mnie, Panie i wiesz, że Cię miłuję! Rzekł mu Jezus: Paśże owce Moje. Zaprawdę powiadam tobie: Gdyś był młodym opasywałeś się (jako rybak) i chodziłeś kędyś chciał; lecz (już więcej ryb łowić nie będziesz, a) gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce twoje, a inny cię opasze i poprowadzi, gdzieśbyś nie chciał (na krzyż). — Jan 21:15-19.

Taką była rozmowa zmartwychwstałego Pana z Piotrem; rozmowa krótka, a jednak tak długa, tak wiele mówiąca, pełna patosu, uczucia, dobroci i łaskawości ze strony Pana, a szczerości, miłości, reformy i prostoty ze strony Piotra. W rezultacie tej rozmowy, Piotr został zapewniony, że jego zaparcie się Pana zostało mu łaskawie przebaczone i że Apostolstwo jego nie zostało od niego odjęte.

LEKCJE DLA NAS.

Z wydarzenia tego możemy i powinniśmy wyciągnąć dla siebie kilka korzystnych i budujących lekcji. Wyobraźmy sobie, że to nas zapytuje się Jezus: “Miłujesz Mię więcej, aniżeli to?” — więcej aniżeli doczesne przyjemności, wygody, bogactwa, sławę, lub stanowisko? więcej aniżeli domy, rolę, braci, rodziców, dzieci, przyjaciół lub cokolwiek bądź na ziemi? więcej aniżeli nawet własne zdrowie i życie? Jaką odpowiedź moglibyśmy dać Panu na takie zapytanie? Czy moglibyśmy odpowiedzieć słowami Św. Piotra: “Tak jest Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję”? Czy odpowiedź taka byłaby z naszej strony szczerą i prawdziwą?

Łatwo jest powiedzieć: “Tak, ja miłuję Pana”. Lecz miłość ta nie powinna być tylko w ustach, lecz z uczucia z serca. Pamiętajmy więc, że nasza społeczność z Bogiem i z Panem naszym Jezusem Chrystusem zależy na naszej prawdziwej, serdecznej miłości ku Nie-

mu. Pamiętajmy także, iż zewnętrznym dowodem tej naszej serdecznej miłości ku Panu jest zachowywanie Jego słów i przykazań. Zauważmy jak dobitnie i zrozumiale Pan tę rzecz określił: “Jeżeli Mię miłujecie, przykazania Moje zachowajcie. Kto ma przykazania Moje i zachowuje je, ten jest, który Mię miłuje; a kto Mię miłuje, będzie go też miłował Ojciec Mój i Ja go miłować będę i objawię mu Siebie Samego”. I znowu: “Jeżeli Mię kto miłuje, słowo Moje zachowywać będzie i Ojciec Mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy”. — Jan 14:15-21, 23.

Jednym z najważniejszych przykazań naszego Pana jest Jego nowe przykazanie, dane wyłącznie Jego uczniom. “Nowe przykazanie daję wam, abyscie się społecznie miłowali, jakom i Ja was umiłował, abyscie się i wy społecznie miłowali. Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni ku drugim” (Jan 13:34,35). Zatem miłość do braci, miłość podobna do miłości naszego Pana, czyli miłość poświęcająca się, wydająca życie za braci (Jan 17:19; 1 Jan 3:16), będzie najwyraźniejszym dowodem naszej miłości ku Jezusowi. “Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych małuczkich, Mnieście uczynili”, jest zasadą naszego Pana.

Myśl tę wypowiedział Jezus także do Piotra, gdy przy ostatniej wieczerzy rzekł: “Szymonie, Szymonie! oto szatan wyprosił was, aby was odwiewał jako pszenicę, alem Ja prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja; a ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdzaj braci twoich” (Ł. 22:31,32). To odwiewanie, czyli przesiewanie pszenicy było dozwolone szatanowi przez cały wiek Ewangelji, a jest tem silniejsze teraz, przy końcu, gdy ostatni egzamin zdać trzeba. Przeto polecenie dane Piotrowi przyjmijmy i do siebie i powodowani wzajemną miłością, utwierdzajmy braci naszych. Utwierdzajmy i zasilajmy się wzajemnie, słowem, zachętą, a przede wszystkim dobrym przykładem wiary, pobożności, wytrwałości, pokory i miłości.

Inną lekcję z tego wydarzenia możemy wyciągnąć co do naszego stanowiska wobec słabych i błędzących braci; wobec braci, którzy błędzą ciałem, lecz dają dowody prawdziwości i szczerości ducha, jakim właśnie był Piotr. Bywa niekiedy, że silniejsi bracia bywają wobec braci słabych, lecz szczerych, zbyt surowi i wymagający. Niechaj więc przykład naszego Pana będzie dla nas nauką. Niechaj napominanie takich braci dzieje się w duchu miłości, przez pośrednie nasunięcie im myśli raczej, zamiast przez wyraźne, surowe strofowanie. Zauważmy, że w całej tej rozmowie Pana z Piotrem przebija czuła miłość i troska, aby go przywrócić do tej bliskiej społeczności z Panem, w jakiej był zanim się Go zaparł. Nie widzimy tam ani odcienia gorzkiej wymówki, nagany, chęci upokorzenia Piotra, lub t. p. Z pewnością, że gdyby kto inny był na miejscu Pana, to, jeżeli nie więcej, powiedziałby przynajmniej tyle: “Piotrze, Piotrze coś ty uczynił! Pamiętaj jak żeś się zarzekał, że gotów byłeś iść ze mną i na śmierć? Pamiętaj, że gdym ci powiedział, że się mnie zaprzesz nie chciałeś mi wierzyć? A teraz coś uczynił? Nie tylko, że trzykroć

się mnie zaparłeś, ale zaniechałeś moją sprawę, powróciłeś do twego starego zawodu i drugich moich uczni do tego zachęciłeś! I to uczyniłeś ty Piotrze; który byłeś przedniejszym pomiędzy moimi uczniami; którego ja obdarzałam największym zaufaniem, miłością i przywilejem! O! Piotrze, Piotrze czemuś okazał się tak słabym!" Pan Jezus jednak nie podobnego nie powiedział, ale łagodnie i czule zapytał: "Szymonie, miłujesz Mnie?"

Jeżeli my znajdziemy się w podobnym położeniu, to jest, gdy pewien brat dający dowody szczerości, będąc dawniej naszym przyjacielem, a przez mylne zrozumienie, lub z jakich innych powodów, odwraca się od nas, lub wyrządza nam moralną przykrość, a my chcemy go pozyskać, nie idźmy do niego z wymówką i naganą, ale za przykładem Pana, przemówmy do niego łagodnie, przypomnijmy mu naszą dawną przyjaźń i wykażmy, że nasze uczucia ku niemu są dotąd takie same, że nie żyjemy do niego żadnej nienawiści lub urazy i że o wyrządzonych nam przez niego przykrościach nie chcemy wcale wspominać. Jesteśmy pewni, że w taki sposób i w takim duchu dałoby się załagodzić wiele nieporozumień pomiędzy braćmi, a miłość bratnia i błogosławieństwo Boże byłyby tego wynikiem. Ma się rozumieć, że takie załatwienie sprawy jest możliwe tylko tam, gdzie tak jedna jak i druga strona rządzi się Duchem Chrystusowym — duchem miłości, szczerości, pokory, łagodności i wspaniałomyślności. Gdzie zaś zamiast tego dominuje duch nienawiści, przewrotności, zarozumiałości i zawziętości, tam o powyższem załatwieniu sprawy nie może być ani mowy.

To też jeszcze jedną i ważną naukę możemy wyciągnąć dla siebie z przykładu św. Piotra, z jego zachowania się podczas tej rozmowy. Nie bronił się on, nie usprawiedliwiał swej słabości, nie mówił: "Panie, przecież ja tego uczynić nie chciałem, lecz zostałem zaskoczony, nie spostrzegłem się. Przecież to nie tak złego nie było, bo ja nie uczyniłem tego z serca, lecz tylko pod wpływem strachu i chwilowego zapomnienia się". Piotr tego nie powiedział, lecz sercem skruszonym czyni szczere wyznanie, że pomimo tego wszystkiego co się stało, pomimo jego zaparcia się Pana i różnych cielesnych słabości, wciąż jeszcze miłuje Go całym sercem i ufa, że Pan wiedząc o tej jego miłości, przebaczy mu to zaparcie się Go i inne słabości.

Co za piękny przykład dla nas, drodzy bracia! Ile to razy się zdarza, że jesteśmy w położeniu takim, jak był św. Piotr w tym wypadku! Ile to razy, przez naszą nieuwagę, lub z braku odpowiedniego wyrozumienia, łagodności, delikatności, pokory, albo z jakich innych cielesnych słabości, uczynimy coś niedobrego, wyrządzamy przykrości braciom i przynosimy ujmę Pańskiej sprawie. Zamiast iść za przykładem Piotra, zamiast sercem skruszonym przyznać się do swej słabości i wyznać Panu naszą gotowość naprawy, nasz żal i naszą miłość, niektórzy czynią inaczej, podają różne wykręty usprawiedliwienia itp. Ile to razy daje się zauważyć, że gdy niektórymu bratu jest wykazaną jego niewłaściwość, zazdrość, nieszcze-

rość, lub jaka inna słabość, to zamiast przyznać się w pokorze do swej słabości, lub nieumiejętności i okazać gotowość naprawy i powrotu do Miłości Bożej, on znacznie się usprawiedliwiać, oburzać, albo za swoją omyłkę winić drugich i w taki sposób zamiast zło naprawić, czyni je tam większe, a sposobność załagodzenia sprawy tem trudniejszą.

Należy więc pamiętać, że jako naśladowcy Chrystusa musimy starannie czuć nad naszym duchem czyli nad wewnętrznymi uczuciami i całym usposobieniem. Mamy unikać wszelkich grzechów, a nawet wszelkich pozorów złego (1 Tes. 5:22); lecz mamy także pamiętać, że jesteśmy niedoskonalimi i łatwo możemy popełnić omyłkę, nawet wtenczas, gdy nam się zdaje, że postępujemy właściwie.

Jeżeli więc spostrzeżemy naszą omyłkę, lub ktoś ją nam wykaże, powinniśmy z pokorą się przyznać i uczynić wszelką możliwą naprawę, a nie zniechęcać się, oburzać, usprawiedliwiać, lub na drugich winę składać. Bóg zawsze gotów jest przebaczyć nam w Chrystusie nasze mimowolne słabości i omyłki, lecz musimy się do nich przyznać (1 Jan 1:9), za nie żałować i trwać w miłości Bożej. Musimy iść za przykładem Piotra z pokorą przyjmując podane nam lekarstwo duszy, upewnić samych siebie i Pana, że jeszcze Go miłujemy i tak prędko jak możliwe odrzucić od siebie wszystko o czem wiemy, że nie miałyby uznania w oczach Bożych.

Z pewnością, że Piotr i inni uczniowie, nie pozostali już dłużej przy morzu, nie łowili już więcej ryb, lecz czempędzej udali się do Jeruzalemu i cierpliwie czekali "przysposobienia synowskiego," Ducha świętego, po otrzymaniu którego stali się rybakami ludzi i w zawodzie tym do końca ich życia wiernie trwali.— Czyśmy i my podobnie; odrzucmy wszystko cokolwiek mogłoby nam być przeszkodą na naszej drodze poświęcenia i cierpliwie "bierzmy w zawodzie, który nam jest wystawiony, patrząc na Jezusa, Wodza i Dokończyciela wiary.....abyście osłabiwszy w umysłach waszych nie ustawiali." — Żyd. 12:1-3.

WIECZERZA PAŃSKA

I znowu nadchodzi wielkanocny czas,
Rocznica Baranka Bożego,
Który Swoje życie poświęcił za nas;
Umarł dla zbawienia naszego.
Więc bracia w Chrystusie zgromadźmy się wraz
Obchodzić pamiątkę tak drogą;
Niech świętość tej chwili umocni dziś nas
I zbliży nas więcej do Boga.
Przystąpmy z ufnością do stołu Pańskiego,
Brać udział w kielichu i chlebie.
Karmmy się zasługą Baranka Bożego,
Który wziął grzech świata na Siebie.
Za świata i nasze niegodziwości
On złożył Swe życie w ofierze.
I aby świat podnieść do doskonałości,
Rozpocznie wnet Nowe Przymierze.

Perfumy Marji

Marek 14:1 — 11.

“Ona, co mogła, to uczyniła”. — Mar. 14:8.

STATNIE pięć dni z życia Jezusa są pełne znaczenia. Wydarzenie, które będzie przedmiotem poniższego rozważania, miało miejsce przy końcu żydowskiego Sabatu, poprzedzającego ukrzyżowanie naszego Pana. Zbliżały się święta Wielkanocne. Jezus powiedział uczniom, że będzie ukrzyżowany, lecz oni mniemali że jest to jakaś mowa obrazowa. Zaiście, w żadnym czasie publicznej misji naszego Pana, możliwość ukrzyżowania Go nie była więcej nieprawdopodobną jak w czasie gdy to się stało. Jego kazania, oraz kazania Jego uczni, najprzód dwunastu a później siedmdziesięciu, rozbudziły poważne zainteresowanie pomiędzy żydami, a szczególnie w Galileji.

Wielkie rzesze ludu były w Jeruzalemie, aby obchodzić święta trwające cały tydzień. Tysiące z nich słyszeli o Jezusie, a wielu było odbiorcami Jego łask, w tem że uleczył ich choroby. Krótce przedtem znaczna część tej rzeszy obradowała aby Jezusa ogłosić królem. Zaiście, zaraz następnego dnia, po wydarzeniu, które jest przedmiotem poniższej lekcji, rzesze te wprowadziły Jezusa z tryumfem do Jeruzalem, jako króla wołając: “Hosanna na wysokości, synowi Dawidowemu, który przychodzi w imieniu Pańskim!”

Chrystus jednakże wiedział, że te masy ludu będą jako dzieci w rękach ówczesnych wielkich nauczycieli. Wiedział że pomiędzy kapłanami, nauczonymi w Piśmie i Faryzeuszami panowała zabójcza nienawiść ku Niemu. Prawdziwie jest napisane, że mieli go w nienawiści bez przyczyny (Jan 15:25); to jest bez słusznej przyczyny; lecz mieli oni dosyć przyczyny do nienawidzenia Go, ze swego punktu zapatrywania.

POSTAWA RELIGIJNYCH NAUCZYCIELI

Chociaż naród żydowski stracił swoją niezależność już dawno przedtem i nie miał widoków odzyskania jej, to jednak nigdy, począwszy od czasów Salomona, ich polityczne perspektywy nie zdawały się być tak korzystne jak wówczas. Rzymscy władcy okazali swoją gotowość współdziałania z temiż właśnie kapłanami, nauczonymi w Piśmie i religijnymi przewódcami. Cesarzowie chcieli tylko panować i zrozumieli że przez tych religijnych przewódców, oni mogli wywierać większy wpływ aniżeli w jakikolwiek inny sposób.

Tym sposobem ci wielcy nauczyciele religijni czuli się sami poręczycielami ludu. Teraz zaś zauważyli że ich wpływ nad mniej oświeconymi żydami maleje, z powodu nauk Jezusowych. Oni byli tak zadowoleni ze swego stanowiska rzekomych przedstawicieli Bożych i pośredników rzymskiego rządu, że nie czuli potrzeby zasięgać jakiegokolwiek informacji odnośnie Jezusa i Jego nauk. Z ich punktu zapatrywania wszystko zdawało się postępować w odpowiednim porządku. Oni nie zabiegali o nic, jak tylko aby ich plany nie były pokrzyżowane.

Niektórzy z tych przewódców stracili wiarę w Boga i w przyszłe życie. Inni zachowali jeszcze wiarę w Boga i w Jego obiecanie królestwo, lecz myśleli że

przyjaźń z cesarstwem Rzymskiem będzie najlepszym sposobem wzmocnienia ich narodu i przygotowania go do Mesjaszowej chwały. Z tego punktu zapatrywania Jezus był burzycielem pokoju, bo nie należał do ich kliki. Jego sposób postępowania, jak i nie mniej Jego nauki, strofowały ich i zmierzały do złamania ich wpływu nad ludem.

Religijni wodzowie dowiedzieli się że Jezus przybliżał się do Jeruzalem na obchodzenie świąt. Ustęp Pisma, który mamy pod rozważką (Mar. 14:1,2), mówi że oni radzili między sobą, w jaki sposób byłoby najlepiej Go się pozbyć. Zdaje się iż jednomyślnie wierzyli, że zniszczenie Jezusa będzie dla dobra sprawy Bożej, tak jak oni tę sprawę mylnie pojmowali. Inne Pismo mówi, że Kaifasz, najwyższy kapłan, oświadczył iż lepiej będzie aby jeden człowiek zginął, aniżeli miałby zginąć ten cały naród. (Jan 11:49 — 52). Wodzowie ci obawiali się, że jeżeli nauki Jezusowe będą tak nadal postępować, to napewno rozbudzą w narodzie wiarę w królestwo Mesjaszowe. Oni mieli Jezusa za oszusta, lecz obawiali się że Jego nauki mogą wzniecić pewnego rodzaju fanatyczne powstanie.

Ci religijni wodzowie żywili uczucie morderstwa w swych sercach. Było tylko pytaniem jak mogliby tego mordu dokonać i omamić lud, tak aby nie rozniewać tych co już zaczęli wierzyć w Jezusa. Przyszli do konkluzji że czas świąteczny byłby nieodpowiedni, bo Jezus będzie otoczony gromadami ludu, z którego wielu miało Go za wielkiego proroka, a inni za Mesjasza. W takiej to postawie umysłu się znajdowali, gdy przyszedł do nich Judasz i podał im myśl, iż będzie miał na oku Jezusa i że za pewną sumę pieniędzy poinformuje ich, w którym czasie byłoby najlepiej Jezusa aresztować — w czasie gdy rzesze nie będą z Nim. Plan Judasza był ostatecznie przyjęty i wprowadzony w czyn.

UCZTA — POMAZANIE

Jezus i Jego uczniowie byli zaszczyconymi gośćmi u Łazarza, którego Jezus wskrzesił, gdy był już trzy dni umarłym. Jezus był najzaciewniejszym gościem, ku czci którego urządzona była ta uczta, a Jego uczniowie uczestniczyli z Nim. Marta i Marja, wraz z Łazarzem urządzili tę ucztę. W czasie wieczery weszła Marja ze słoikiem bardzo kosztownych perfum, które wylała na głowę Jezusową, a pewną część na Jego nogi, jak to podane jest na innym miejscu.

Dom napełnił się zapachem perfum; Jezus był wielce zaszczycony. Potem podniósł się głos szemrania — “Pocóż ta strata?” Św. Jan mówi, że przewódcą tych szemraczy był Judasz i że kilku innych przyłączyło się do jego szemrania. Judasz udał przyjaciela ubogich, dając jakoby do zrozumienia, że jego obrzucenie nie było z pobudek samolubnych, osobistych lecz że myślał ile to dobrego możnaby uczynić drugim za te pieniądze.

Apostołowie później poznali, że ta jego mowa była obłudną. Jezus już wtenczas rozumiał ten gniew Juda-

sza, który go doprowadził do jawnej obelgi jednej z gospodyń tej okazji. Św. Jan mówi, że Judasz oburzył się, ponieważ wolałby sam te pieniądze dostać. On był skarbnikiem tej gromadki uczni; nosił z sobą worek z pieniędzmi, i jak to się później dowiedzieli, był złodziejem, który skrycie odkładał pewną część dla siebie. (Jan 12:6). Z pewnością że Judasz nie jest jedynym, który niby to wstawiał się za ubogimi a jednocześnie przywłaszczał pieniądze sobie.

MIŁOŚĆ MARJI.

Oświadczenie Judasza iż perfumy te były warte trzysta groszy, pewno nie było przesadnym oszacowaniem. Trzysta groszy byłoby około sześć dolarów; lecz w owym czasie srebrny grosz, warty szesnaście centów, przedstawiał wartość jednego dnia pracy, Przeto trzysta groszy przedstawiałoby właściwie jeden rok pracy. Szesnaście dolarów lub więcej płacono niekiedy za uncję ekstraktu z róż; a historia mówi nam że w przeszłości płacono fantastyczne wprost sumy za perfumy.

Obecnie perfumy mogą być robione i sprzedawane po znikomej cenie, w porównaniu do cen płaconych w przeszłości. A jednak w starożytności ludzie mieli szczególne zamiłowanie do perfum; i obfite użycie ich, jak w powyżej przytoczonym wypadku, wyrażało głęboki szacunek, a nawet uwielbienie. Marja niewątpliwie czuła, że jej najwyższemu przyjacielu Jezus, który wyprowadził jej brata z grobu, nie mógł być kim innym jak Mesjaszem, Synem i Przedstawicielem Boga Jehowy. Uwielbienie jakie odczuwała ku Bogu starała się wyrazić ku Jego Przedstawicielowi, Jezusowi.

Biedna Marja musiała się czuć przygnębią gdy usłyszała tę szorstką krytykę Judasza i innych. Lecz Jezus pospieszył ku jej obronie i rzekł: "Zaniechajcie jej, przecze się jej przykrzycie? Dobry uczynek uczyniła przeciwko Mnie. Zawsze bowiem ubogie macie z sobą i kiedykolwiek chcecie, możecie im

dobrze czynić; ale Mnie nie zawsze mieć będziecie."

Z pewnością, że to uznanie Mistrza pocieszyło Marję; i gdziekolwiek Ewangelija była głoszona, ta opowieść o jej serdecznym przywiązaniu do Pana, aż do stopnia wielkiego wydatku i prawdopodobnie znacznego zaparcia samej siebie, była również opowiadana na pamiątkę jej, nie tylko ku jej czci, ale szczególnie dla zachęty i natchnienia innych z ludu Bożego, aby również starali się osiągnąć podobną miłość, która rozkoszuje się w wyświadczaniu usługi, a nawet w ponoszeniu znacznej ofiary.

SUGESTJA WARTA ROZWAGI

Pewien, obecnie już nieżyjący, drukarz w Bostonie, umieścił na swoich wizytowych biletach następujący praktyczny napis:— "Nie trzymaj alabastrowych słoików miłości i serdecznego przywiązania zapieczętowanych, aż twoi przyjaciele umrą, lecz obdarzaj ich słodyczą dokąd żyją. Wypowiadaj słowa uznania i pociechy, gdy uszy ich mogą to słyszeć. Mów dobrze o nich nie wtenczas gdy ich już tu niema, ale raczej gdy jeszcze tu są. Kwiaty, jakie posłałbyś na ich trumnę, posyłaj im teraz i w ten sposób upiększaj i osładzaj ich domy, zanim je opuszczają."

Jeżeli moi przyjaciele mają zachowane alabastrowe słoiki, pełne wonnych perfum sympatji i miłości, które chcą otworzyć nad moim matrwem ciałem, to wolałbym aby je przynieśli teraz, w moich godzinach przygnębienia i kłopotów i aby je otworzyli, bym mógł być orzeźwiony i pocieszony, gdy tego potrzebuję i mogę skorzystać. Wolałbym raczej mieć prostą trumnę bez kwiatów i mowę pogrzebową bez żadnych wychwałów, aniżeli życie bez słodyczy, miłości i sympatji. Uczmy się pomazywać, darzyć serdecznością naszych przyjaciół przed ich pogrzebem.

"Pośmiertna grzeczność nie rozweseli przygnębionego ducha. Kwiaty na trumnie nie przeniosą zapachu wstecz, na mozolną drogę, którą nasi umiłowani już przeszli."

W. T. 1914 — 283.

Zmartwychwstały Chrystus

Marek 16:1 - 8; Mateusz 28:11 - 15.

"Cóż szukacie żyjącego między umarłymi? Nie-maszci Go tu, ale wstał." — Łuk. 24:5, 6.

ZMARTWYCHWSTANIE jest zdumiewającą obietnicą, Urzeczywistnienie się tego będzie największą manifestacją Boskiej potęgi, nie tylko dla ludzi ale i dla Aniołów. Wskrzeszenia córki Jaira, syna wdowy z Naim i przyjaciela Jezusowego Łazarza, nie były nigdzie nazwane zmartwychwstaniami. Były to tylko wskrzeszenia, czyli wzbudzenia, z których to ostatnie (w wypadku Łazarza) było najbardziej zdumiewające, ponieważ Łazarz był już cztery dni umarłym i ciało zaczęło się już rozkładać.

Zmartwychwstanie obiecanie w Biblii będzie ponownym przywróceniem osobistości i świadomości tych tysięcy milionów ludzi, którzy pomarli, poszli do prochu, mocą Boskiego wyroku: "Umierając umrzesz" — "Boś proch i w proch się obrócisz". Nie byłoby zmartwychwstania — nie byłoby sposobu ujęcia z pod tego wyroku Bożego — gdyby nie Boskie zarządzenie; mianowicie, że Jezus zajął miejsce pierw-

szego grzesznika Adama. Wykupienie Adama z pod wyroku śmierci, oznaczało wykupienie wszystkich, którzy w Adamie pomarli. To też czytamy, że Chrystus umarł, "sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga." — 1 Piotr 3:18.

Fałszywe pojęcia były rozsiewane względem zmartwychwstania; mianowicie, że tylko ciała powstaną — że Bóg ze wszystkich czterech stron świata pozbięra wszelkie szczątki prochu, które stanowiły ludzkie ciała i tym sposobem przywiedzie rodzaj ludzki do egzystencji, z tych samych cząstek materji, z której składał się kiedyś. Niedorzeczność takiego pojęcia staje się nam widoczną gdy zauważymy że ciała zmartwych zostają w pewnej mierze spożyte przez rośliny, a tym sposobem dostają się później do organizmów zwierząt lub ludzi. Przykład tego jest dobrze określony w pewnej opowieści o jabłoni, której korzenie przedostały się do trumny pogrzebanego tam człowieka, stąd rozgałęzienie drzewa przybrało formę ludz-

3.04.33

19.11.99v.

kiego ciała. Jabłka z tej jabłoni były jedzone przez różnych ludzi, a także przez trzodę chlewną, która znowu była rozestłana do różnych części kraju.

Opowieść ta dobrze ilustruje niedorzeczność tego niewłaściwego wyrozumienia nauk biblijnych. Całą trudnością jest to iż przeoczonem jest fakt że według świadectwa Pisma świętego, tem co umiera jest dusza. "Dusza, która grzeszy to umrze". (Ezech. 18:4, 20). Uczeni mówią nam, że nasze ciała zmieniają i odnawiają się co siedm lat. Przeto te ciało, w którym Adam zgrzeszył, przeminęło — a oprócz tego jeszcze wiele innych ciał — podczas tych dziewięćset i trzydziestu lat jego doświadczeń na ziemi. Lecz jego dusza, jego osobistość, on sam, umarł tylko raz, będąc dziewięćset trzydzieści lat starym. Dusza jest tem co umarło, co zostało odkupione i co zmartwychwstanie. "Nie siejesz ciała które ma potem wyrość." — 1 Kor. 15:37.

NASZ PAN NIE JEST WIĘCEJ CZŁOWIEKIEM.

Chrystus jako Słowo (Logos) u Ojca był duszą, czyli istotą na wysokim, duchowym poziomie. Dla nas On Sam się unізyl i przyjął kształt niewolnika — "wyniszczył Samego Siebie, przyjmawszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom" — czyli ludzką duszą. Jako ludzka dusza, czyli ludzka istota, Jezus umarł — "wylał na śmierć duszę Swoją". On "położył ofiarą za grzech duszę Swą". "Z pracy duszy Swej (w nagrodę dokonanego dzieła okupu) ujrzy owoc, którym nasycon będzie". — Izaj. 53:10 — 12.

Tym, który umarł był Jezus, ludzka dusza, lecz zmartwychwzбудzoną była dusza wyższego stanu. W czasie Swego zmartwychwstania, Jezus, zgodnie z tem co Sam zapowiedział, przeszedł "tam gdzie był pierwiej"; to znaczy, na poziom duchowy. "Umartwiony (zabity) będąc ciałem, ale ożywiony duchem." (1 Piotr 3:18). Naturę ludzką, Jezus przybrał tylko w celu złożenia okupu za ludzkość i gdy okup ten złożył przez oddanie Samego Siebie na śmierć, Ojciec wzbudził Go do chwały, czci i Boskiej natury — "wysoko ponad Anioły, księstwa i mocy i nad wszelkie imię, które się mianuje." (Filip 2:9) Św. Paweł mówi że Ten, który po Swoim zmartwychwstaniu wstąpił na wysokość, był Tym samym, który poprzednio zstąpił z nieba na ziemię.

Wiedząc że po Swoim zmartwychwstaniu Jezus był innym aniżeli przed śmiercią, możemy też lepiej zrozumieć dla czego On zachowywał się inaczej. Czytamy że po zmartwychwstaniu Jezus ukazywał się i znikał. Pokazał się uczniom na kilka chwil, poczem nagle znikał im z przed oczu. Przed Swoją śmiercią nigdy nic podobnego nie czynił. Po Swoim zmartwychwstaniu Jezus ukazywał się w różnych postaciach i w rozmaitych ubraniach. Marji ukazał się jako ogrodnik; uczniom idącym do Emaus jako nieznanomy podróżnik. Jezus ukazywał się nie tylko w różnych postaciach, ale także w różnych szatach; albowiem szaty, które nosił przed śmiercią podzielili pomiędzy siebie żołnierze.

Jest to dowodem że Jezus był zabity ciałem, lecz ożywiony duchem! Byłto duchowy Jezus, który ukazywał się, przybierając różne postacie ludzkie i różne

szaty najodpowiedniejsze do okazji. Ta istota duchowa mogła wejść i też wchodziła do pokoju gdzie zebrani byli uczniowie, choć drzwi były zamknięte i zaryglowane, z obawy przed żydami. Jezus stwarzał, czyli materjalizował ciało i ubranie w ich obecności; a po pewnej chwili znikał z przed ich oczu, rozpuszczając ciało i ubranie, choć jako duchowa istota pozostawał nadal, lecz niewidzialny. W taki sposób Jezus pozostawał z uczniami, przed Swoim wniebowstąpieniem, przez czterdzieści dni, lecz oni Go nie widzieli, oprócz tylko kilku minut przy siedmiu różnych okazjach.

Te czterdzieści dni były bardzo potrzebne, dla nauczania tych pierwszych uczni z żydów, a także wszystkich późniejszych naśladowców Pana, dwóch wielkich lekcji:

- (1) Że Jezus nie był więcej umarłym, ale żywym;
- (2) Że nie był już więcej człowiekiem, lecz duchem. "Aleć Pan jest tym Duchem." — 2 Kor. 3:17.

WAŻNOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO.

Że nasz Pan nie był już więcej ciałem, lecz istotą duchową z chwałą niebieską, było jasno udowodnione przez osobiste doświadczenie Św. Pawła i przez jego pisma. On tłumaczy, że było koniecznem dla Apostołów świadczyć o zmartwychwstaniu Chrystusa. Nie mogłoby być poselstwa Ewangelji i nadziei o Boskiej łasce, przez zmarłego Zbawiciela. Gdyby Chrystus nie był wzbudzony, to któż mógłby kiedykolwiek ustanowić królestwo Chrystusowe? Kto mógłby dać Kościołowi udział w pierwszej zmartwychwstaniu i w niebieskiej chwale? Gdyby Chrystus nie powstał, to któż mógłby podnieść z grobów te miljarde zmarłych istot, obudzić ich głosem zwiastującym pokój przez Jezusa Chrystusa i dać im sposobność wiecznego żywota, przez posłuszeństwo nowemu królestwu?

Apostół dobitnie przywodzi to wszystko przed nasz umysł gdy mówi: "Jeśli Chrystus nie jest wzbudzony, daremna jest wiara wasza . . . zatem i ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie". (1 Kor. 15:16 - 18). Z tego widzimy że Św. Paweł w żaden sposób nie podzielał pojęcia tych, co niebiblijnie głoszą że Jezus gdy umarł był w istocie żywym (jako dusza) i że powstanie od umarłych jest tylko formalnością, nie bardzo konieczną do przeprowadzenia Boskiego planu. Boską nauką jest, że umarli o niczem nie wiedzą i że zmartwychwstanie jest najzupełniej konieczne do jakiegokolwiek przyszłego żywota, nadziei, lub błogostawieństwa.

Fakt że Chrystus zmartwychwstał jest gwarancją, że Bóg posiada moc wzbudzenia umarłych. Ponadto jest także gwarancją, że Jezus wiernie dokonał dzieła, na dokonanie którego był posłany na świat. Jest to dla nas dowodem że Jezus zachował Boski zakon doskonale; bo inaczej nie byłby godnym zmartwychwstania. Dalszym jeszcze dowodem jest że Jego śmierć była dostatecznem zadośćuczynieniem za grzech Adama, a tym sposobem była okupem za grzechy całego świata.

MANIFESTACJE PO ZMARTWYCHWSTANIU PANA.

Św. Paweł mówi, że widział Jezusa po Jego zmartwychwstaniu. Oświadcza, że Pan pokazał mu się jako jasna światłość, jaśniejsza nad słońce w południe. Mówi także jaki skutek to wywarło na jego charakter i na jego wzrok; mianowicie, że momentalny tylko przeblask chwalebny Jezusa, zniszczył jego wzrok, który później był mu częściowo przywrócony łaską Bożą. Było to ósme ukazanie się Jezusa Jego uczniom. Siedm razy ukazał się w ciełe, a tą ostatnią razą ukazał się Pawłowi w chwale jaśniejszej nad słońce. Był to ten sam Jezus za każdą razą, lecz manifestacje były inne.

Ukazywanie się Jezusa w ciełe, podczas tych czterdziestu dni po Jego zmartwychwstaniu, było podobne do Jego ukazywań się w dalekiej przeszłości; jak na przykład, ukazał się Abrahamowi. Jadł i rozmawiał z Abrahamem, lecz Abraham nie wiedział że rozmawiał z Panem, mając wrażenie że rozmawia z zwykłym człowiekiem, ponieważ Pan ukazał mu się w ludzkiej postaci i w zwykłym ubraniu. Po pewnym czasie Pan znikł z przed oczu Abrahama, tak samo jak znikł przed Apostołami i przed Pawłem. Pan był duchową istotą gdy ukazał się Abrahamowi; i był również duchową istotą po zmartwychwstaniu, gdy ukazywał się Apostołom. W międzyczasie zaś On stał się ciałem, w tym jedynie celu aby mógł cierpieć, "sprawiedliwy za niesprawiedliwych".

Poniósłszy cierpienie, nie było więcej powodu, dla któregoby nasz Pan miał nadal pozostawać w ciełe. Pan Chwały na niebiesiech nie jest ciałem, ani człowiekiem. Gdyby był człowiekiem, byłby "niższym od Aniołów." Apostoł zaś zapewnia że przy Swoim zmartwychwstaniu Jezus został nader wyniesiony, ponad Aniołów. — Filip 3:9 — 11; Żyd. 1:3, 4.

Dla zmartwychwstałego Jezusa było tak łatwym ukazać się w jednej postaci jak w innej, jakoteż w takim lub innym ubraniu. To też ukazywał się w różnych postaciach, aby dwie rzeczy mogły być pewne dla ucni; to jest, że nie był umarłym i że nie był już więcej człowiekiem. Jego drugie ukazanie się w ciełe z rana, dla przekonania Tomasza, jest godne szczególnej uwagi. Jezus był gotów dostarczyć wszelkiej potrzebnej demonstracji, bo gdyby Jego uczniowie nie mogli w zupełności uwierzyć w Jego zmartwychwstanie, to nie mogliby wykonać pracy jaka była przed nimi, ani nie mogliby otrzymać Ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Duch święty mógł być dany tylko tym, którzy uwierzyli w Jezusa — którzy uznali że Jego śmierć była ofiarą za grzechy i którzy położyli swoją ufność w Nim, jako w Zbawicielu, przez którego spływa to Boskie błogosławieństwo, tj. spłodzenie z Ducha świętego i przywrócenie ich do społeczności z Bogiem jako Jego dzieci.

DALSZE DOWODY BIBLIJNE.

Jeżeli więcej dowodów byłoby potrzeba na wykazanie, że Jezus nie jest już więcej cielesną istotą — że nie jest już więcej człowiekiem — to dowody takie mogą być znalezione w zapewnieniu Apostoła, że ciało i krew nie może odziedziczyć królestwa Bożego

i że z tego powodu każdy członek Kościoła musi być przemieniony zanim może otrzymać dział w królestwie Chrystusowem. Przemiana ta będzie z ziemskiego stanu, czyli z ziemskiej duszy, istoty, do stanu duchowego, czyli na istotę duchową. Apostoł oświadcza że wszyscy musimy być przemienieni, abyśmy byli podobni Panu. Jeżeli w miejsce ciała ziemskiego mamy otrzymać ciało duchowe, aby być podobnymi Panu, to wynika jasno że Pan ma ciało duchowe, że jest istotą, czyli duszą duchową. To także zgadza się z tem co Apostoł powiedział względem zmartwychwstania Kościoła: "Bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy, bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowe." — 1 Kor. 15:43.

Jednakowoż całkiem inna rzecz jest poruszona przez tego samego Apostoła w liście do Filipensów 3:21, gdzie mówi że Jezus "przemieni ciało nasze podług, aby się podobne stało chwalebnyemu ciału Jego." Myśl ta stosuje się do Kościoła jako do całości, a nie do poszczególnych ciał członków Kościoła. Apostoł mówi tu o naszym podłym ciełe, w liczbie pojedynczej. Myślą tego jest że Głowa Kościoła, Jezus, przechodził Swoje doświadczenia i poniżenia przed Swoją śmiercią i zmartwychwstaniem. Taż Głowa Kościoła została wywyższona, uwielbiona około dziewiętnaście stuleci temu. Od owego czasu wszyscy, którzy przyłączyli się do Jego sprawy, zostali utożsamieni z pewnym ciałem, czyli z klasą, która u ludzi jest w pogardzie i poniżeniu, o której Św. Paweł mówi: "Staliśmy się jako śmieci tego świata i jako omieciny u wszystkich." (1 Kor. 4:13). Lecz przy wtórem przyjściu Chrystusa, ten poniżony Kościół, to ciało Chrystusowe, przestanie istnieć, ponieważ Pan przemieni to Swoje ciało (Kościół) do chwały, mocą pierwszego zmartwychwstania. Potem nie będzie już Kościoła, czyli ciała poniżonego, lecz uwielbione.

W. T. 1914 — 346.

MYŚLI I ZDANIA

Pracuj i żyj świętobliwie

A zakończysz swe życie szczęśliwie.

Gdyby pyszny pamiętał że jest śmiertelnikiem
Nie pyszniłby się przed nikim.

Zarozumialec dobrej rady nie usłucha
Bo ma słaby rozum a hardego ducha.

Nie jedna jest świątynia
Z drzewa i kamienia
A niema w niej dla duszy zbawienia.

Niejednemu łatwiej jest ludzi podlić
Aniżeli szczerze do Boga się modlić.

Lepiej pracować, czytać lub się modlić
Niż z obmówcami bliźnich czernić, podlić.

Lepiej czytać, myśleć, badać
Niż ploteczki opowiadać.

Trudności Bogatych

Nie możecie Bogu służyć i mamonie".—Łuk. 16:13.

MUSIAŁ to być zachwycający widok dla uczni Jezusowych, gdy zobaczyli, jak bogaty młodzieniec, przystąpiwszy do Mistrza, ukląkł u stóp Jego i rzekł: "Nauczycielu dobry, cóż czynić mam, abym odziedziczył żywot wieczny?" (Mar. 10: 17). Wszyscy się zgodzimy, że było to bardzo ważne pytanie. Dobry Nauczyciel nie odpowiedział od razu wprost na pytanie; lecz dla pożytku tego młodzieńca, jak i wszystkich, którzy od tego czasu opis ten czytali, zapytał wpierw, dlaczego tytuł "dobry" był do niego zastosowany. Jezus chciał zwrócić uwagę tego młodzieńca, a także wszystkich innych, na fakt, że cokolwiek jest rzeczywiście dobrem, musi w jakiś sposób pochodzić od Boga i być w zgodzie z Nim.

Były tylko dwie strony, z których Jezus mógł być obserwowany. On albo był, tak jak Sam twierdził, Synem Bożym, posłanym na świat w specjalnej misji na korzyść ludzkości, a tem samem sługą Bożym; albo też, nie będąc nim, był zwodzicielem, przedstawiającym Siebie w fałszywym świetle i zwodzącym lud— a więc człowiekiem bardzo złym. Życzeniem Jezusa było, aby ten młodzieniec zastanowił się nad istotną treścią jego własnego wyrażenia i od razu zdecydował to tak ważne pytanie, na którym wiele zawisło.

Nie czekając na odpowiedź młodzieńca, Jezus mówił dalej: "Przykazania umiesz; nie będziesz cudzołożył, nie będziesz zabijał, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił świadectwa fałszywego, nie będziesz oszukiwał nikogo, czcij ojca twego i matkę swoją". — Młodzieniec odrzekł: "Nauczycielu, tegom wszystkiego przestrzegał od młodości mojej". Jezus, spojrzawszy nań, rozmyślał się go i rzekł: "Jednegoć nie dostaje, idź, sprzedaj co masz, a rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź, naśladowaj Mnie, wzięwszy krzyż".

CO JEZUS MIAŁ NA MYŚLI?

Co Jezus miał na myśli gdy mówił młodzieńcowi temu, że, aby odziedziczyć żywot wieczny należy pełnić przykazania? Mybyśmy tak nie mówili teraz. Przeciwnie, powiedzielibyśmy takiemu, że on nie może zachować przykazań doskonale i że jego jedyna nadzieja żywota wiecznego spoczywa na wierze w Chrystusa i w Jego ofierze za grzechy.

Czemu tedy Jezus wskazał na zakon? Odpowiadamy, że w owym czasie Przymierze zakonu było jeszcze prawomocnem w Izraelu, podobnie jak było przez szesnaste stuleci poprzednich. Boską obietnicą dla Żydów w łączności z zakonem było: "Ktoby te rzeczy czynił, przez nie żyć będzie". Sprawiedliwość miała być warunkiem wiecznego żywota. Żydzi rozumieli to, rozumiał to także ten młodzieniec i wyznał, że on starał się żyć według tej reguły. Pomimo to jednak odczuwał, że znajdował się w procesie umierania, tak samo jak inni ludzie; stąd to pytanie. Odpowiedź Jezusowa ma takie znaczenie: "Sam wysiłek aby za-

chować przykazania nie wystarczy; potrzeba ci jeszcze być ofiarą i wziąć krzyż swój i naśladować Mnie".

Nie należy zaraz przypuszczać, iż myślą Jezusa było, że materialne bogactwa należy rozdać w sposób niemądry i nieużyteczny. Gdyby był młodzieniec ten zgodził się na podane mu warunki i zapytał się Pana, w jaki sposób ma rozdać swoją majątność, to bez wątpienia Pan odpowiedziałby mu w taki mniej więcej sposób: "Oddaj to wszystko Bogu, a następnie, jako Jego szafarz, używaj tego według mądrości, jakiej ci Bóg udzieli i według Jego opatrnościowego kierownictwa". Nawet takie zupełne oddanie ziemskich posiadłości nie byłoby dostatecznym dla tego, co chciałby się znaleźć w klasie królestwa. Taki musi uczynić coś więcej, musi stać się czynnym w służbie Bożej, zaprzeć samego siebie, wziąć krzyż swój i cierpliwie kroczyć wąską drogą samoofiary, śladami Odkupiciela, aż do śmierci.

Po zakończeniu się wieku Żydowskiego, Jezus nie uczyniłby wzmianki o możliwości osiągnięcia żywota wiecznego przez zachowanie zakonu; ale raczej powiedziałby wyraźnie o niemożności zachowania zakonu przez niedoskonałego człowieka i że stąd koniecznym jest przypisanie zasług Chrystusowych na przykrycie niedoskonałości każdego człowieka. W taki tylko sposób sprawiedliwość zakonu może być wypełniona w nas, którzy nie według ciała chodzimy, ale według ducha". — Rzym. 8:4.

ZAFRASOWAŁ SIĘ, BO BYŁ BARDZO BOGATY.

Młody ten książę Żydowski był gorliwy ku czynieniu woli Bożej, lecz nie dosyć gorliwy, by mógł być uznanym godnym członkostwa w małym stadku. On był chętnym do czynienia sprawiedliwości, do czynienia dobrze, lecz nie był chętnym do ofiary. Jezus zaś i wszyscy Jego naśladowcy, poświęcają swe życie na ofiarę i w poświęceniu tem trwają aż do śmierci. "Stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu". — Rzym. 12:1.

Majątności tego młodzieńca nie były szkodliwe same w sobie. Bóg jest bardzo bogaty. Także starożytny Abraham był bardzo bogaty. Trudnością tego młodzieńca było to, że on przyłożył swe serce do tych bogactw, tak, że gdy przyszło mu okazać, co więcej miłował, Boga czy bogactwo, on dowiódł, że Boga i Jego wolę miłował mniej aniżeli ziemską majątność. On przeoczył sposobność wybrania najlepszej rzeczy i tym sposobem odwrócił się od członkostwa w klasie królestwa. Nie mamy jednak rozumieć, że nie ma już żadnej nadziei dla tego młodzieńca o tak zacnym charakterze, iż Jezus rozmyślał się w nim. W czasie słusznym on otrzyma potrzebne lekcje. Chociaż utraci sposobność członkostwa w klasie królestwa, jednak będzie może jednym z tych, co otrzymają błogosławieństwa tegoż królestwa.

Jezus wskazał na tę próbę, gdy powiedział: "Nie możecie służyć Bogu i mamonie". Powołanie wieku

Ewangelji jest, by służyć Bogu za wszelką cenę, przy tem jest jeszcze zapewnienie, że "wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie prześladowani będą" i poznają, że droga wiodąca do przyszłej chwały, czci i nieśmiertelności jest bardzo trudna (2 Tym. 3:12). Bóg celowo rzeczy tak ułożył, że nie możemy stać się bogactwem i Bogu jednocześnie. Do tego punktu próby Bóg chce nas wszystkich przyprowadzić. Ci, co w obecnym czasie powoływani są ze świata, aby byli synami Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi, poddawani są próbie, której głównym wymaganiem jest "Bóg przedewszystkiem". Nie mamy mieć żadnych innych bożyszczy — takich jak bogactwo, sława lub jakiegokolwiek samolubne sprawy, któreby odwracały nasze przywiązania i uczucia od Boga i od tych wielkich błogosławieństw, jakie On teraz wystawia wiernym.

NIEWIELU BOGATYCH W KRÓLESTWIE

To omieszkanie bogatego młodzieńca, aby zostać uczniem na warunkach Jezusowych, nastęrczyło Jezusowi tematu do dalszej mowy. On rzekł do Swych uczni: "Jakoż trudno ci, którzy mają bogactwa, wniknąć do Królestwa Bożego"! Jak trudno będzie dla człowieka bogatego dostać się do klasy królestwa!

Słowa te bardzo zdziwiły uczni, albowiem z całej wielkiej rzeszy tych, co mienili się być ludem świętym bardzo mało stało się uczniami Jezusowymi. Bogatsi żydzi łączyli się przeważnie z Faryzeuszami. Jak więc mogło być, że niewielu bogatych miało wejść do królestwa? Czy nie było w tem omyłki? Czy Jezus miał to w rzeczywistości na myśli?

Jezus więc położył tym silniejszy nacisk na Swoją naukę, mówiąc: "Z trudnością bogaty wniknie do królestwa. Snadziej wielbłądowi przez ucho igielne przejść, niż bogatemu wniknąć do królestwa Bożego". — Mat. 19:23,24.

WIELBŁĄD PRZEZ "UCHO IGIELNE"

Ilustracja o "uchu igielnym", którą nasz Pan użył, została mimowoli spaconą przez tłumaczy Biblii. Wielu, widząc małość ucha zwykłej igły i niemożliwość, aby wielbłąd mógł przejść przez nie, byli w zakłopotaniu.

"Ucho Igielne", wspomniane przez Jezusa, była to nazwa małej furty, jaka znajdowała się w wielkiej bramie fortecznej. Bramy Jeruzalemu były zamykane na noc, dla ochrony przed rozbójnikami, a stróże pilnowali ich. Nie wolno było bram otwierać w nocy, aby czasem gromada uzbrojonych rabusiów nie zakradła się i splądrowała miasto. Jednakowoż dla podróżnych, którzy nie zdążyli wejść do miasta przed zamknięciem bram, było pewne zarządzenie, to jest, mała furta w bramie, przez którą mogli wejść do miasta, lecz z pewną trudnością. Ta furta zwana Uchem Igielnym, była takiego rozmiaru, że wielbłąd mógł przecisnąć się przez nią, lecz trzeba było wpieryć z niego cały ładunek. Wobec tego nauką Jezusa było, że tak jak wielbłąd mógł przejść przez Ucho Igielne, czyli przez mniejszą furte, tylko po usunięciu z niego wszelkich ciężarów, tak i bogaty mógł wejść do królestwa Bo-

zego tylko przez pozbycie się swoich ciężarów, czyli przez poświęcenie wszystkiego Bogu.

To wyraźne określenie bogatych i więcej uprzywiłejowanych, jako mniej sposobnych do królestwa aniżeli biedni, wprowadziło uczni Jezusowych w zdumienie. Zapytali więc: "Któż tedy może być zbawiony?" Zdawałoby się, iż bogaci mają lepszą szansę, ponieważ, mając więcej czasu, wpływu i pieniędzy mogą więcej poświęcić Panu i lepiej Mu służyć aniżeli ubodzy. Jeżeli tedy bogatym będzie tak trudno dostać się do królestwa, to jakąż szansę mogą mieć inni, mniej uposażeni? Jezus odpowiedział, że "u Boga wszystko jest możliwe". To znaczy, iż gdy serce bogatego będzie przyjemne w oczach Bożych — jeżeli taki jest szczerego i pokornego serca, a jedyną przeszkodą jest jego bogactwo, to Bóg mu pokaże, w jaki sposób powinien je używać; gdyby zaś woli Bożej pod tym względem dopatrzeć się nie umiał lub nie chciał, to Bóg będzie wiedział, jak odjąć od niego to bogactwo, tak jak kupiec zdejmował cały ładunek ze swego wielbłąda, aby ten mógł przejść przez Ucho Igielne.

Wielu już przechodziło przez takie doświadczenia. Niektórzy byli bogatymi pod względem chwały u ludzi, albo społecznego lub finansowego stanowiska, a Bóg w łasce i miłości Swej, pozbawił ich tego, udzielając im potrzebnych lekcji, ćwicząc i przygotowując ich do działu w królestwie. U Boga wszystko jest możliwe. On wie, jak pokierować wszystkimi rzeczami, aby wyszły na dobro tym, co miłują Go z całego serca i z całej duszy, myśli i siły.

POZOSTAWILIŚMY WSZYSTKO"

Święty Piotr zdawał się uchwycić myśl, że aby stać się współdziedzicem z Panem w Królestwie, trzeba oddać się w zupełności Bogu — pozostawić wszystko i wyrzec się wszystkiego — aby tylko być jaknajbliżej Boga i mieć Jego uznanie. Przeto rzekł: "Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą".

Jezus nie ze wszystkim zgadzał się z oświadczeniem Piotra. On wiedział o Judaszu, który wcale nie opuścił wszystkiego. Wiedział także o samym Piotrze, że w nim jeszcze nieco samowoli się znajdowało i że jego instynkt samozachowawczy doprowadzi go do zaparcia się Mistrza. Jednakowoż odpowiedź, jaką Jezus dał na to pytanie, była zupełną, nie tylko dla Apostołów ale i dla wszystkich, którzy od onego czasu stawali się naśladowcami Pana i dotąd się stają. On rzekł:—

"Zaprawdę powiadam wam: Nikt nie jest, ktoby opuścił dom, albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo dzieci, albo rolę dla Mnie i dla Ewangelji, żeby nie miał wziąć stokrotnie teraz w tym czasie — domów braci, sióstr, matek, dzieci i ról — z prześladowaniem, a w przyszłym wieku żywota wiecznego". — Mar. 10:29,30.

Jak obszerną jest ta obietnica i jak hojnie wypełnia się w doczesnych sprawach wielu! Prześladowania spotykają takich na pewno; lecz cokolwiek poświęcone jest dla Pańskiej sprawy, bywa stokrotnie nagrodzone jeszcze w obecnym życiu. Jak łaskawem jest to

Boskie zarządzenie; zaś poza zasłoną żywot wieczny i uczestnictwo z Chrystusem w królestwie!

"Aleć wiele pierwszych będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi". To znaczy, że wielu z tych, co mieli większe przywileje i sposobności, ku osiągnięciu Boskiej łaski i wywyższenia w królestwie, zaniedbają wykorzystywać te sposobności, gdy zaś inni, z natury

mniej uposażeni, zdobędą wielką nagrodę, chwałę, cześć i nieśmiertelność. Możemy także dodać, że ci, co pierwsi otrzymali sposobność, by stać się uczniami Jezusa przy Jego pierwszym przyjsciu, nie będą z tego powodu pierwszymi czyli przedniejszymi (oprócz Apostołów) od innych naśladowców Pana, w przyszłości, ani nie są teraz. W. T. 1914—157.

Odpowiedzi Brata Russell'a *A. 04. 88v, A. 11. 99v*

CHARAKTER—Kiedy korona będzie nam zapewniona. *12. 1. 17.*

Pytanie (1910): — Jak dalece charakter powinien być rozwinięty, ażeby można powiedzieć, że korona jest nam zapewniona i że staliśmy się zwycięzcami?

Odpowiedź:—Ja myślę, drodzy przyjaciele, że właściwym punktem, na który moglibyśmy wskazać jest dojście do punktu doskonałej miłości. Naprzykład: przystąpiliście do Boga, czyniliście ze siebie ofiarę przez ofiarowanie, wstąpiliście do szkoły Chrystusowej i zaczęliście się od Niego uczyć. W owym to czasie dowiedzieliście się wiele wam brak do właściwej miary. Czy Pan może cośkolwiek ze mnie uczynić? Teraz Pan zaczyna mierzyć was według waszego umysłu i oczekuje aż dojdziecie do mety doskonałej miłości, która jest probierzem doskonałego charakteru, ponieważ nikt nie może okazać się godnym wejścia do Królestwa i osiągnąć żywota wiecznego z wyjątkiem tych, co dojdą do punktu doskonałej miłości bądź teraz, bądź w Tysiącleciu. Pan Bóg nie może przyjąć innych jak tylko tych, co w umyśle swoim i sercu doszli do tej mety. Możliwe, że ktoś posiada słabości i wady, może się wypowiedzieć z czemś, czego potem żałuje i przeprasza, ale sercem znajduje się u mety, u celu doskonałej miłości i to jest przyczyna, dlaczego przeprasza; ponieważ znajduje się w stanie doskonałej miłości. Jeżeli ktoś miłuje Boga i bliźnich, to pragnie czynić dobrze wszystkich, na ile nadarzy się sposobność. Gdy dojdzie do tego, że może miłować swych nieprzyjaciół, to znaczy, że doszedł do mety, do punktu doskonałej miłości. Osoba ta nie może być doskonałą pod względem ciała, bo to jest niemożliwe w teraźniejszym czasie, lecz musi się starać... by trzymać na wodzy starą naturę, musi założyć wędzidło na język itp. użyć sposobów. Ja czasami przedstawiam to w ilustracji złego psa, który wyobraża naszą starą naturę, a za którą nowe stworzenie jest odpowiedzialne, więc musi ją strzec pilnie. Nasze intencje są dobre, bo jako dowód jest fakt, że gdy minie gorączkowe u niesienie danej chwili, natenczas serce wraca do zasad sprawiedliwości i prosi Boga o przebaczenie za wszystko, co było uczynione. Lecz może powiesz: Ale jest trudniej sprostować, co się stało, aniżeli gdyby się było tego wcale nie popełniło. Zapewne, ale to właśnie jest, co musisz uczynić, jeżeli chcesz udowodnić Panu, że twoje serce pragnie sprawiedliwości i każdym razem, gdy kto popełni błąd, powiniem go zaraz naprawić. Zatem według mojego wyrozumienia uważam, że kto dojdzie do tego stanu umysłu i serca,

to znaczy, że doszedł do punktu doskonałej miłości względem Boga i ludzi, ponieważ pragnie dobra dla wszystkich, a krzywdy nikomu. Od tej chwili ja rozumieję, że Pan takiego uważa, iż korona jest dla niego odłożona. To jest jedna rzecz, lecz druga jest, by czuć, by ta korona nie dostała się komu innemu. Gdy korona została komu odłożoną, a w międzyczasie wstąpiłby ze swego stanu dla różnych trudności i powodów i nie wytrzymałby próby, wówczas okazałby się niegodnym, bo nie był zwycięzcą. Z tego można zauważyć punkt rozwoju charakteru, bez którego nikt nie może okazać się godnym być w królestwie niebieskim, lub ziemskim. Obowiązani jesteśmy okazać jako Chrześcijanie naszą miłość i pobożność, to jest jak żyjemy i postępujemy w naszym codziennym życiu i we wszystkich doświadczeniach życiowych od czasu wejścia do szkoły Chrystusowej, ponieważ jesteśmy obowiązani nauczyć się od Niego tak prędko, jak tylko możebne, by dojsć do punktu doskonałej miłości względem wszystkich. 50.

CHARAKTER—Doskonałość z tej strony zasłony. *12. 1. 17, 3.*

Pytanie (1913'Z):—Jak bliskiem podobieństwo charakteru Pana naszego Jezusa Chrystusa musi być osiągnięte z tej strony zasłony, aby można mieć nadzieję, że się jest jednym z wybranych z tej strony zasłony?

Odpowiedź:—Bóg nie przyjmie nic, co nie jest doskonałe. Nawet nasza ludzka natura nie może być Mu złożoną w ofierze przez Arcykapłana, potrzebuje być najprzód przykryta zasługą samego Arcykapłana, a tym sposobem będąc udoskonaloną, może być od Boga przyjęta. Myśląc o nas samych powinniśmy pamiętać, że to Nowe Stworzenie mamy w **naczyniach glinianych**.—**Nowe Stworzenie** jest tem, so musi posiadać podobieństwo Chrystusa.

Będąc w ciele jesteśmy obsaczeni przez świat, ciało i djabła. Te wszystkie rzeczy spiskują przeciw Nowemu Stworzeniu, ażeby mu przeszkadzać, by nie mogło doskonale sprawować swojego dzieła w **starem ciele**. Wola musi być **doskonałą**, jak Jezus powiedział: "Błogosławieni czystego serca" (Mat. 5:8). Czystość serca musi być absolutną.

Czystego serca są ci, których **intencje** są czyste, których **pobudki** są czyste, którzy starają się o to, co jest najlepsze. Ci mogą mieć mocną pociechę, mogą mieć zupełne zaufanie ku Bogu odnośnie rzeczy chwalebnych, które On obiecał; ponieważ czynią, ile mogą uczynić w **śmiertelnem ciele** — a tym sposobem okazują swoją pobożność. 51.

**CHARAKTER — Przynoszenie owocu,
a naśladowanie Jezusa.**

Pytanie (1913):— Czy rozwijanie owoców ducha znaczy postępowanie śladami Jezusa?

Odpowiedź:— Nie! Nie powinniśmy mieszać figur. Postępowanie śladami Jezusa jest jedna figura, zaś rozwijanie owoców ducha jest druga figura. One może wyobrażają te same rzeczy, lecz nie mamy ich mieszać. Apostół wylicza owoce ducha, które są: "miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobrotliwość, dobroć, wiara, cichość, wstrzemięźliwość." Czy jest to postępowanie śladami Jezusa? Nie zupełnie. Jeżeli jednak staramy się postępować jak Jezus, to doprowadzi nas do rozwoju tych owoców ducha. Posłuszeństwo Boskim postanowieniom rozwija te owoce w naszym charakterze. 51.

CHARAKTER—Nie ma patentu na metodę rozwoju.

Pytanie (1915):— Jaką jest najlepsza i najpewniejsza prędkość i oparta na Piśmie metoda na rozwój charakteru podobnego do Chrystusowego — Bożego?

Odpowiedź:— Na to niema patentu, moi drodzy bracia. To znaczy wytrwałość i wierność. Na to niema królewskiej drogi, ani sposobu, przez który ktoś mógłby się stać na prędkość podobnym Chrystusowi bez żadnych wysiłków.

W sprawie naszego Pana według Boskiego zarządzenia i planu potrzeba wymagała pewnego czasu na rozwinięcie cierpliwości i żeby był wypróbowany w niektórych rzeczach, jakie były potrzebne, w których i Jego Kościół miał być wypróbowany (Żyd. 4:15). Nie ma więc skróconej drogi. Pan wypróbuje Swój lud, będzie go sądził. Nie będzie On miał innych jak tylko wypróbowanych, co będą stanowić Jego gromadkę. Jeżeli nie wytrzymają próby, by okazać się wiernymi Pan Bóg nie dozwoli im wejść do Królestwa.

Zatem jedyna droga, którą bym mógł wskazać, jest droga zawarta w Biblii. Naturalnie, iż najpierwszą rzeczą jest zupełne oddanie się Bogu. Następnie mamy się starać postępować Jego drogami, starając się, aby nasze światło przyświecało, bez względu ile to ma nas kosztować. Mamy także badać Słowo Boże i stale się modlić; mamy mieć się na baczności, czuwać i obserwować kierownictwo Boskiej opatrności i pozostawać w miłości Bożej. Pan Bóg dopilnuje, ażebyśmy mieli dosyć przeciwności na drodze, aby nas właściwie rozwinąć i doświadczyć, a jeżeli okażemy się wiernymi, to znaczy, iż mniej lub więcej cierpienia musimy przechorodzić. To będą cierpienia Chrystusowe, a jeżeli z radością wytrwamy aż do śmierci, wtedy okażemy się godnymi nagrody Królestwa, chwały i czci. Powinniśmy pamiętać, że Pan Bóg powołuje nas nie tylko do czci, lecz do sprawiedliwości i świątobliwości. Przeto starajmy się żyć sprawiedliwie, trzeźwo, życiem samo-ofiary.

Pan Bóg daje nam do zrozumienia, co Jemu jest

przyjemne i podoba się, a co Mu się nie podoba w naszych charakterach. Mówi nam, że Jemu się podoba, gdy posiadamy znaczną miarę Jego Ducha Świętego. Mamy posiadać pokorę i dobroć Chrystusa. Apostół mówi, że mamy być cierpliwymi, abyśmy umieli nad sobą panować, być wytrzymałymi w cierpieniach, obfitować w miłość. Jeżeli te przymioty — owoce w nas będą i będziemy w nie obfitować, wówczas nie będziemy próżnymi, ani niepożytecznymi w znajomości Pańskiej, a w takim razie będzie hojnie dane nam wejść do wiecznego Królestwa Pana naszego i zbawiciela Jezusa Chrystusa. Kto jednak nie ocenia, ani nie odczuwa potrzeby tego, taki jest ślepy, jak mówi Apostół, nie może tego, co jest daleko widzieć, zapomniawszy na oczyszczenie od dawnych grzechów swoich. — 2 Piotr 1:7-9.

Jeżeli z ducha spłodzone Nowe Stworzenie nie widzi swego przywileju, by uprawiać ducha swojego Mistrza — ducha świątobliwości, to zapewne z przyczyny, iż nie czyni żadnego postępu. Jest dopiero jako nowo narodzone dziecko, które nie nauczyło się jeszcze używać dobrze swojego wzroku. Wiecie, że kocięta dopiero na dziewiąty dzień przegładają na oczy i wtedy jeszcze stopniowo przyzwyczajają się używać swojego wzroku. Tak i z nami, jako z Nowym Stworzeniem; na początku naszych doświadczeń nie wiemy jak właściwie korzystać z naszego duchowego wzroku; lecz gdy wrostamy i przychodzimy do dojrzałości musimy z właściwego punktu zapatrywać się na sprawy życiowe. Musimy "doświadczyć, która jest wola Boża, dobra, przyjemna i doskonała" (Rzym. 12:2). A jeżeli zaraz od początku naszym pragnieniem będzie czynić wolę Bożą i postępować ku doskonałości, to zrozumiemy ją lepiej i będziemy mogli ją wypełnić. 52.

CHRISTIAN SCIENCE—Czy Pastor Russell był uczniem Mrs. Baker Eddy?

Pytanie (1912):— Czy Pastor Russell był kiedy uczniem Mary Baker Eddy?

Odpowiedź:— Przynajmniej ja o tem nic nie wiem. 70.

CHRONOLOGJA—Początek ucisku w 1914 roku.

Pytanie (1905):— Dlaczego ucisk ma się rozpocząć rokiem 1914?

Odpowiedź:— Odpowiadam, że przyczyna, dla której się spodziewamy, iż ma się rozpocząć jest ta, że Ojciec Niebieski nakreślił plan na cały ten wiek. Tu br. Russell dał długi wykład na temat "Czasy Pogan" wykazując, że ich czas władzy rozpoczął się w roku 606 przed Chrystusem, a skończy się na jesieni w 1914 roku, o czym szczegółowo jest opisane w 2-gim tomie Wykładów Pisma Świętego. 70.

Nie wszyscy nauczyciele
Co uczą ludzi w niedzielę
Są przyjaciółmi ludu.

Kilka słów wyjaśnienia względem daty na Wieczerzę Pańską.

Byliśmy zapytani: Na jakiej zasadzie data Wieczerzy Pańskiej została naznaczona w Straży na 9-go Kwietnia, gdy zaś przez niektórych Pamiątka ta będzie obchodzona 7-go Kwietnia? W odpowiedzi zaznaczamy, że naznaczając datę Wieczerzy na 9-go Kwietnia, uczyniliśmy to według dotąd praktykowanego zwyczaju tj. według kalendarza żydowskiego. Nasz Pan Jezus Chrystus jest pozafigurą wielkanocnego baranka, który był zabijany w wigilję żydowskich świąt Paschy. Jezus, zgodnie z tą figurą, ukrzyżowany był w przeddzień Ich Paschy, a więc i rocznicę Jego śmierci powinno się obchodzić w wigilję żydowskiej Paschy. Pascha rozpocznie się w tym roku po zachodzie słońca, 10-go Kwietnia, a zatem rocznica zabijania baranka wielkanocnego, a w naszym obrządku, rocznica zabicia "Baranka Bożego", przypada na wieczór poprzedni, czyli 9-go kwietnia.

Ktoś może zapyta: Dla czego tedy zachodzi taka nieokreśloność w ustaleniu tej daty? Trudność leży w tem, że rok u Żydów regulowany jest nie tylko według słońca, ale także według odmian księżyca. Ich miesiące są regulowane odmianami księżyca, co sprawia, że co kilka lat, religijny rok żydowski liczy trzynastcie miesięcy. Druga poważna trudność jest w tem, że odmiany księżyca nie są tak równomierne, jak obroty naszej ziemi w około słońca. Naprzykład, okres pomiędzy nowiem a pełnią księżyca jest zazwyczaj 15 dni. Różnica waha się zwykle tylko o kilka godzin więcej lub mniej; lecz od czasu do czasu zachodzą wypadki, że od nowiu do pełni zachodzi okres przeszło 16 dni długi. Jeżeli podobny wypadek zajdzie w pierwszym miesiącu wiosennym, tj. w czasie, gdy przypada rocznica śmierci Chrystusa Pana, to zachodzi trudność w zadecydowaniu, która odmiana księżyca powinna mieć pierwszeństwo, now czy pełnia? Jeżeli miesiąc (Nisan) rozpoczęłoby się liczyć od nowiu, to czternasty dzień (rocznica śmierci Jezusa) zamiast dochodzić do pełni, byłby jeden lub dwa dni przed pełnią. W szóstym tomie zaś (str. 593 i 594), położony jest nacisk, że Jezus umarł podczas pełni i że było w tem pewne symboliczne znaczenie.

W bieżącym roku, w pierwszym miesiącu wiosny zachodzi właśnie ta okoliczność, czyli od nowiu do pełni jest dłuższy okres aniżeli zwykle bywa. Naprzykład, kalendarze amerykańskie wskazują now na 25-go Marca, a pełnię na 10-go Kwietnia. Gdyby więc rozpocząć liczyć pierwszy dzień Nisan od 25-go Marca, to 14-ty Nisan przypadałby na 7-go Kwietnia, co jednak byłoby aż trzy dni przed pełnią. Przeto obchodzić Wieczerzę Pańską 7-go Kwietnia byłoby naszym zdaniem niezgodne z tem, co powiedziane jest w szóstym tomie, iż Jezus umarł podczas pełni, a nie parę dni przed pełnią.

Podobna trudność względem akuranej daty na Wieczerzę Pańską zachodziła w roku 1906-ym. W owym roku now księżyca był 24-go Marca, pełnia zaś 9-go kwietnia. Br. Russell zdziwiony tak długim okresem pomiędzy nowiem a pełnią zapytywał się pewnego profesora matematyki, czy nie zachodziła tam czasem jaka omyłka. Profesor zapewnił brata Russell'a, że daty podane w kalendarzach są akurane. Gdyby w owym roku (1906), pierwszego Nisan rozpocząłoby się od nowiu księżyca, to Wieczerza Pańska powinna była być obchodzona 6-go, a najpóźniej 7-go Kwietnia. Jednakowoż brat Russell polecił obchodzić tę pamiątkę 8-go Kwietnia, ponieważ tak wskazywał kalendarz żydow. i ponieważ tak było właściwem według pełni księżyca (Zob. ang. W. T. 1906-20). Akurat takie same okoliczności zachodzą w tej sprawie, w roku bieżącym, przeto uważaliśmy za właściwe postąpić tak samo jak br. Russell postąpił w roku 1906-ym, tj. obchodzić Wieczerzę Pańską według kalendarza żydowskiego, w wieczór poprzedzający pełnię księżyca, czyli 9-go Kwietnia.

Na zakończenie dodajemy uwagę, jaką przy podobnej okazji zwykle czynił br. Russell; mianowicie, że akuratność daty niema tak wielkiego znaczenia, jak to, aby wszyscy obchodzili tę Pamiątkę, o ile możliwe, jednocześnie, a także w jednym duchu i w należytem zrozumieniu o ocenieniu tej

wielkiej Pamiątki. Pod względem daty chcemy również być tak akuratnymi, jak tylko jest to możliwem. W świetle tego, co przytoczyliśmy powyżej, mniemamy, że data podana w żydowskim kalendarzu jest właściwa, więc zastosowaliśmy się do niej.

Wszystkim którzy będą brać udział w tej drogiej Pamiątce życzymy obfitego błogosławieństwa Bożego; aby, biorąc udział w tym chlebie i kielichu, mogli sobie żywo uprzytomnić tę wielką Ofiarę Syna Bożego, dziewiętnastcie stuleci temu za nas dokonaną; a także, aby mogli tem głębiej zrozumieć i ocenić on chwalebny przywilej uczestniczenia z Nim w Jego cierpieniach, w Jego kielichu. "Pijcie z tego wszyscy" — Mat. 26:27; 1 Kor. 11:23-29.

Gdzie są umarli?

Zgromadzenie w Chicago ma w zapasie pewną ilość broszur "Pociecha dla strapionych". Jest to dosłowny przedruk gazetki "Gdzie są umarli?" wydanej jeszcze za życia br. Russell'a. Broszurka ta bardzo się nadaje do rozpowszechniania pomiędzy ludźmi, a szczególnie w domach żałoby. Bracia w Chicago mają zwyczaj śledzić w dziennikach kronikę śmierci w polskich rodzinach, przy czem zawsze podany jest adres takiego domu żałoby. Na takie adresy bracia wysyłają tę broszurkę wraz z odpowiednio ułożonym listem. Jest to dobry sposób zaniesienia pociechy tym, którzy prawdziwie jej potrzebują.

Gdyby inni bracia lub zgromadzenia chcieli iść za tym przykładem, mogą otrzymać broszurki "Pociecha dla strapionych", po następującej cenie:—

Jedna broszurka	3c
Dziesięć broszurek na jeden adres.....	25c
Pięćdziesiąt broszurek na jeden adres.....	\$1.00

Na życzenie może być dodana także forma listu jaki bracia w Chicago wysyłają (wraz z broszurką) do domów żałoby.

Zamówienia na broszurki "Pociecha dla strapionych", prosimy śłać na adres:

J. Jezuit,

4115 So. Sacramento Ave.

Chicago, Illinois

Konwencja w Minneapolis, Minn.

Zgromadzenie W. B. P. Ś. zamierza urządzić konwencję w dniach 28, 29 i 30 maja br. Chociaż w tym samym czasie odbywać się będzie konwencja ogólna w Syracuse, N. Y., to jednak z Minneapolis do Syracuse odległość jest tak wielka, że niemożliwem byłoby tam jechać. Przeto bracia w Minneapolis urządzają konwencję lokalną w swoim mieście, na którą serdecznie zapraszają braci i siostry ze Zborów okolicznych, a także z Winnipeg, Canada i okolicy.

Bracia również proszą, aby mówcy z innych zgromadzeń raczyli jechać na tę konwencję, aby dopomóc w duchowej usłudze. Ci z mówców, którzy będą mogli jechać, proszeni są napisać o tem do sekretarza, aby bracia mogli ułożyć program.

Bliszej informacji co do sali i innych szczegółów tej konwencji chętnie udzieli sekretarz:

A. Zięba

3014 Grand St., N. E.

Minneapolis, Minn.

Sprostowanie.

W poprzednim wydaniu Straży w dziele korespondencyjnym zaszła pewna omyłka; mianowicie, zostało podane, że jeden z listów był z miejscowości "Montcom Croux". Zda się, że powinno być Montcombroux. Przeto niniejszem przepraszamy autora tego listu, brata E. B., za tę naszą omyłkę.